

Nadbałtyckie Warsztaty Edukacyjne

HAŁDA FOSFOGIPSÓW – NAJWIĘKSZY PROBLEM TRÓJMIASTA

 Krystyna Forowicz

Rdzewiejące złomowiska, szkielety łodzi, wysypiska śmieci i osławiona hałda fosfogipsów, od 40 lat ta sama, i z każdym rokiem wyższa – to obrazy u brzegów Martwej Wisły. Już sama jej nazwa mówi wiele.

Od dwóch lat na rzece organizowane są dla młodzieży warsztaty edukacyjne. Dotychczas wzięło w nich udział 18 szkół – podstawowe, gimnazja i licea. W tym roku zapisało się 9. We wrześniu kolejna grupa młodzieży szkolnej popłynęła Martwą Wisłą – 27 km, od Przegalina, gdzie rozpoczyna ona swój bieg i kończy w Zatoce Gdańskiej, w centrum Gdańska.

Warsztaty finansuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Widok na przyrodę

– Na początku była... powódź. Powódź dała początek powstaniu Wyspy Sobieszewskiej – opowiada **Aleksandra Świstulska**, oceanolog, przewodniczka rejsu po Martwej Wisle.

Do roku 1840 Wisła uchodziła do Zatoki Gdańskiej swoim głównym ujściem w Gdańsku. W nocy, z 31 stycznia na 1 lutego 1840 r., doszło do katastrofy. Ogromne ilości kry płynące korytem rzeki utworzyły potężny zator lodowy w miejscowości Płonia i zablokowały odpływ wód wiślanych w kierunku Gdańska. Wezbrana rzeka runęła w kierunku Bałtyku, przerywając Mierzę Wiślaną w okolicach Górek Wschodnich. W ten sposób powstało

nowe ramię i nowe ujście Wisły, nazwane trafnie – Śmiałą Wisłą.

W wyniku tego żywiołu w 1840 r. uformował się półwysep, którego zachodnią część stanowił teren obecnej Wyspy Sobieszewskiej.

Przekopu fragment Leniwki to dzisiejsza Martwa Wisła.

Wyspa to rarytas przyrody. Oblewają ją od południa wody Martwej Wisły, ale jej uroda nie odbija się w lustrze brudnej rzeki. Opuścili jej brzegi wędkarze, którzy



Mijamy tereny Rafinerii Gdańskiej, to jeden z największych zakładów przemysłowych w Polsce, największy na Pomorzu.

W latach 1889–1895 przekopano na prostym przedłużeniu Leniwki kanał zwany Przekopem Wisły między Świbnem a Mikoszewem. Wisła otrzymała nowe, główne ujście, natomiast zachodnia część półwyspu z 1840 r. stała się w 1895 roku wyspą, nazwaną później Sobieszewską. Odcięty od miejsca

przez całe lata przykucnięci nad Wisłą zanurzali w niej wędki.

Płyniemy. Na naszej trasie mijamy po kolei stocznice Conrad (przed nami stocznia Wisła), ogródki działkowe, tereny Rafinerii Gdańskiej, olbrzymie zbiorniki stanowiące rezerwę strategiczną paliwa dla miasta oraz przystanie

➔ żeglarskie. Im bliżej ujścia rzeki, tym ich coraz więcej, przytulonych do nadbrzeży.

Superluksus na nabrzeżu

Położenie stoczni – nad brzegiem rzeki i rozlokowanie się produkcji jachtów dużych i luksusowych, pięknych megajachtów motorowych – stylizowanych na retro, jachtów żaglowych dla multimilionerów – za-

– *Prawie wszystkie mniejsze stocznie nie posiadają kanalizacji deszczowej, zamkniętego obiegu wody oraz oczyszczalni dla zanieczyszczeń powstających przy nabrzeżu* – mówi Aleksandra Świstulska.

Nie tylko przemysł degraduje środowisko. Nielegalne wysypiska śmieci, których tu wiele po obu stronach rzeki nie najlepiej świadczą o ludziach, którzy w tym środowisku egzystują.

ny przykład dla młodzieży – mówi nasza przewodniczka. – Jeśli przez ich obszar lub w pobliżu przepływa jakikolwiek ciek wodny, to zawsze będzie to woda zanieczyszczona, skażona zawartością szamb, pozostałościami z nawożenia, środkami ochrony roślin, preparatami grzybobójczymi, owadobójczymi. Ogródki działkowe w Polsce nie są skanalizowane.

Mijamy tereny Rafinerii Gdańskiej – to jeden z największych zakładów przemysłowych w Polsce, największy na Pomorzu.

– *Przodujący na naszym terenie jeśli chodzi o zrzut zanieczyszczeń do rzeki* – dodaje Aleksandra Świstulska. – *W ubiegłym roku z Rafinerii Gdańskiej pochodziło 63% zanieczyszczeń przemysłowych. Jest lepiej, bo w raportach sprzed kilkunastu lat Rafineria była odpowiedzialna za 80% zanieczyszczeń. Obecnie od kilku lat funkcjonuje oczyszczalnia ścieków.*

Działalność dużych zakładów chemicznych, zwłaszcza o takiej specyfice jak rafineria (ze względu na stopień złożoności przetwórstwa ropy naftowej), nie pozostaje bez negatywnego wpływu na środowisko. Są to także kilometry rurociągów, których większość biegnie dnem rzeki, zdarza się, że ulegają rozszczelnieniu. Dochodzi do awarii. Zdarzają się dzikie nawierty, kradzieże paliwa. Pomimo szybkich interwencji służb ratowniczych, dezaktywacji szkodliwych substancji, zawsze jednak jakaś ich część przedostaje się do wód gruntowych i powoduje duże skażenia środowiska.

Także przystanie żeglarskie nie są bez winy. W sezonie turystycznym każda z nich to spore źródło zanieczyszczeń. Zdaniem pani Aleksandry,



Przed nami stocznia Wisła.

pewne budzi podziw. Ale zanim nabiorą one połysku, takiego jak w prospektach, tony smarów, olejów, środków konserwujących i innych chemikaliów spłyną do rzeki, do wód gruntowych wraz z deszczem. Tak wygląda superluksus w robocie. Większość prac takich jak mycie, lakierowanie, konserwacja elementów metalowych odbywa się przy nabrzeżu rzeki. Tak wygodniej.

– *Tereny tu tanie i zaśmiecone, bo dzikie, niczyje. Trudno znaleźć kogoś, kto by posprzątał* – dodaje pani Aleksandra.

Wzdłuż nabrzeża rozlokowało się wiele drobnych zakładów. Jedne funkcjonują, prowadzą swoją działalność, inne upadły. Pozostały po nich puste zabudowania i niszczące kadłuby łodzi.

– *Ogródki działkowe – to świet-*



Hałda fosfogipsów to największy problem ekologiczny Trójmiasta.

rzadko która marina ma miejsce do mycia naczyń, czy opróżniania szamba. O zawartości wkładów do toalet chemicznych wiemy jedynie tyle, że potrafią w ciągu krótkiego czasu odwodnić i rozpuścić fekalia, a to znaczy, że jest to agresywna chemicznie substancja, która wylana do wody niszczy w niej życie. 4-osobowa załoga, mająca na jachcie ubicację chemiczną i zlewozmywak produkuje na dobę blisko 5 litrów ścieków z ubicacji i 15 litrów ze zlewozmywaka. Poza ściekami problemem są śmieci dodatkowe, pozostawiane przy brzegu przez załogi jachtów i biwakowiczów. 4-osobowa grupa turystów wypełnia śmieciami w ciągu dnia 10-li-

nio z obszarami chronionego krajobrazu wyspy Sobieszewskiej i Żuław Gdańskich. Obchodzi w tym roku 40-lecie – to największy problem ekologiczny Trójmiasta, wstyd dla miejscowych władz, które nie wiedzą, co z nią zrobić. Nie spełnia standardów ochrony środowiska, w ogóle żadnych standardów cywilizacyjnych. Hałda niesie zagrożenie dla zdrowia okolicznych mieszkańców. Bomba trucizn skażających wody podziemne, powierzchniowe, liczne studnie i glebę – od wielu lat.

Skąd się wzięła? Aleksandra Świstulska zna dokładnie jej historię, choć hałda jest prawie dwukrotnie od niej starsza.

Dziś ma ponad 40 m wysokości, zajmuje prawie 30 ha. Zgromadzono na niej ok. 16 milionów ton fosfogipsów, a może i więcej, ponieważ brakuje dokładnych danych z okresu lat siedemdziesiątych. Rocznie na hałdzie prawdopodobnie składowano w latach 70. i 80. co najmniej 600 tys. ton fosfogipsu, ilości te ograniczono w latach dziewięćdziesiątych do 200–300 tys. ton. Gdyby znalazł się taki magik, który chciałby przenieść hałdę w inne miejsce, potrzebowaliby do tego 10 000 składów pociągów towarowych.

Fosfogips zawiera oprócz fosforanów, fluoru ogólnego i fluorków rozpuszczalnych w wodzie także metale ciężkie takie m.in. jak: miedź, ołów, arsen, magnez, aluminium, nikiel, cynk. Są one toksyczne dla zdrowia ludzi. W hałdzie znajduje się uran oraz inne promieniotwórcze pierwiastki – stront i tor.

– Zdjęcia satelitarne pokazują, jak zanieczyszczona związkami fosforu deszczówka regularnie zatruwa wody podziemne i Martwą Wisłę – mówi pani Aleksandra.

Hałda zatruwa też powietrze; pyli. Wiatry roznoszą szkodliwe substancje na 100 kilometrów w głąb lądu. Postanowiono przykryć hałdę ziemią, a potem osadem z gdańskiej oczyszczalni Wschód.

Skutki rekultywacji odpadami ściekowymi okazały się fatalne. Doszło do skażenia bakteriologicznego wód gruntowych i pobliskich studni.

Liczne ekspertyzy (m.in. Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu) jednoznacznie stwierdzają, że hałda wywiera negatywny wpływ na środowisko, a także przyczynia się do wzrostu zachorowalności mieszkańców okolicznych miejscowości na fluorozę i choroby nowotworowe.

– Do końca tego roku składowisko ma być definitywnie zamknięte. Odpowiednie porozumienie zostało podpisane w 2007 r. z dwuletnim okresem przejściowym. Tak więc na hałdę jeszcze dzisiaj trafiają tony odpadów – mówi Aleksandra Świstulska



Także przystanie żeglarskie nie są bez winy.

trowy worek plastikowy. 10–12 tys. turystów w sezonie „produkuje” takich worków od 2,5 do 3 tys.

Jak co roku wielu „turystów” sprzątanie swoich obozowisk pozostawi przyrodzie i jej naturalnym procesom.

Jeszcze będzie truć

Gdy na horyzoncie po prawej stronie Martwej Wisły (płyniemy w kierunku ujścia rzeki) pojawia się nie naturalne wzniesienie, nie mamy wątpliwości, że to hałda fosfogipsów. Utworzona przez Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w podgdańskiej Wiślanie, sąsiaduje bezpośrednio

Fosfogipsy są odpadem, który powstaje podczas produkcji nawozów fosforowych. Kierownictwo Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych chcąc pozbyć się kłopotliwych odpadów poprodukcyjnych dokonało najgorszego wyboru. Zwieziono je do wyrobiska powstałego po wydobyciu gliny na głębokości 9 m, czyli poniżej poziomu dna Martwej Wisły, co powinno już wtedy wzbudzać zaniepokojenie. Był rok 1969, ochroną środowiska nikt się wówczas nie przejmował, nikt też nie pomyślał o uszczelnieniu „glinianki” od spodu, czyli o zabezpieczeniu podłoża przed przesiąkaniem substancji toksycznych do wód gruntowych. Hałda rosła.

➔ Po 2009 r. problem jednak pozostanie, co zrobić z 40-letnią bombą toksyn? Planuje się budowę od strony rzeki zapory betonowej. Zostanie wkopana w grunt na głębokość kilkudziesięciu metrów, otoczy składowisko i zatrzyma przepływ zanieczyszczonych wód podziemnych. Mówi się też o dezaktywacji odpadów,

bo znakomitą ich część stanowi gips, który podobno może być wykorzystany w rolnictwie i budownictwie.

– Na naszych warsztatach organizowanych na Martwej Wiśle pokazujemy uczniom zdewastowane nabrzeże rzeki, źródła jej zanieczyszczeń, patrzymy co sprawia, że jej woda nie mieści się w żadnej klasie czystości. Poznaje-

my problemy i uświadamiamy co tracimy, nie dbając o środowisko przyrodnicze – mówi Aleksandra Świstulska.

We wrześniu po raz kolejny poprowadzi zajęcia dla szkół z terenu Pomorza. W Polsce jest wiele miejsc gdzie człowiek zamienia rzeki w ściek.

Krystyna Forowicz
Foto: **Aldona Zyśk**